

Po co ekipie Bidena przedstawienie z Trumpem?

17 sierpnia 2022

Elity mogą więcej – jest to brutalna prawda, która jak miemam jest dobrze znana warstwom społeczeństwa niższym od tychże elit. Większość państw dba o swoje elity i nie raz przymyka oko na wady czy też uchybienia ludzi stanowiących trzon establishmentu politycznego, wojskowego, intelektualnego, naukowego itp. Przeciętni ludzie mogą się z tym nie zgadzać i powinni się z tym nie zgadzać gdyż prawo musi być tak samo egzekwowane wobec każdego obywatela. Jednak nie tylko ustroje autorytarne czy też totalitarne chronią swoją wierchuszkę – demokracje także to robią. Jednak demokracje muszą uważać na opinię publiczną, gdyż ta może odkryć ich machinacje i połapać się, że system władzy w którym żyje odbiega od wyidealizowanej wersji tegoż systemu przedstawianej w mediach czy chociażby w programach szkolnych.



Dlatego też w systemach demokratycznych ludzie zagrażający wizerunkowi elit nie giną zastrzeleni w biały dzień przez bandziorów najętych przez elitę, otruci specyfikami, które łatwo wykryć lub też są krojeni na kawałki w placówkach

rządowych (patrz Jamal Khashoggi). Lecz np. popełniają samobójstwo. Albo giną w wypadkach drogowych. Tudzież zostają otruci specyfikami, które wykryć już trudniej albo też które działają z opóźnionym zapłonem.

Pomimo różnic pomiędzy autorytaryzmem a demokracją system zawsze broni ludzi, którzy sprawują w nim władzę i zwalcza tych, którzy zagrażają tak jego wizerunkowi jak i jego trwałości.

W Polsce po roku 1989 przyjęto żelazną regułę, która jest już od ponad 30 lat egzekwowana: my nie ruszamy waszych, wy nie ruszacie naszych. Ta reguła dotyczy jednak jedynie elity postsolidarnościowej wszak postkomunistów kompromitowało zarówno lewe skrzydło tej elity jak i czy też przede wszystkim prawe.

W ten oto sposób system polityczny Polski, stworzony przez Anglosasów, chciano przekształcić na wzór anglosaski. Jednak rozwój Internetu, alternatywnych źródeł informacji a także wejście do Unii Europejskiej, którego jedną z nielicznych zalet dla naszego kraju jest postęp w demokracji i przestrzeganiu podstawowych reguł świata zachodniego, doprowadziły do tego, że powstawać zaczęły nowe nurty polityczne, które rozbijają system dwupartyjny, który anglosaska agentura w Polsce chciała zaszczerpić naszemu krajowi i narodowi aby dożywotnio sprawować w III RP władzę tak jak robią to ich mocodawcy z Londynu tudzież Waszyngtonu.

Demokratyzacja która przyspieszyła wraz z integracją z zachodem oraz rozwój technologiczny stworzyły zupełnie nową sytuację polityczno-społeczną i to nie tylko w Polsce. Jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać nowe stronnictwa polityczne, z których każde kolejne różniło się od poprzedniego. W niektórych krajach świata zachodniego ten postęp zdestabilizował system władzy, gdyż do władzy pchać się zaczęli ludzie, którzy nie przedstawiają predyspozycji do rządzenia. Nie będę wymieniał o kim mowa gdyż kompromitowanie

czy też gloryfikowanie konkretnego obozu politycznego nie jest celem tego tekstu.

Uwidocznic chciałem jedynie fakt, że postęp demokracji musiał spowodować silną reakcję elit, reakcję zbliżoną do reakcji z lat 20-tych i 30-tych kiedy to chaos i anarchia przelewająca się przez Europę w wyniku upadku monarchii spowodowała, że wojsko i służby w końcu wzięły sprawy w swoje ręce i wyniosły do władzy człowieka, który starał się pogodzić zwaśnione społeczeństwo i ustanowić silne przywództwo. Tak właśnie narodziła się władza Mussoliniego oraz Hitlera – obaj byli marionetkami czynników wojskowych. Hitler był agentem wywiadu wojskowego, który infiltrował organizacje robotnicze; Mussoliniego gazeta, którą wydawał, finansowana była przez sektor wojskowy.

O tym, że Polsce i na Węgrzech też rządzili ludzie wywodzący się z sił zbrojnych (Piłsudski, Horthy), chyba wspominać nie trzeba.

Wracając do czasów współczesnych...

Na fali alternatywnego sprzeciwu wobec politycznego mainstreamu do władzy w Stanach Zjednoczonych doszedł Donald Trump. Z pozoru mogłoby się wydawać, że to człowiek ludu – człowiek American Dream, który nie ma zupełnie nic wspólnego z elitami. Jego zwolenników w tym przekonaniu utwierdzała retoryka Trumpa – retoryka prosta i zrozumiała zwłaszcza dla tamtejszej białej klasy pracującej, która w dużej mierze przyczyniła się do jego elekcji. Poza tym część zapewne uwierzyła w to co Trump sugerował w swoich książkach a raczej w książkach, których pisanie zlecił specjalistom od tego typu zadań. W których to opowiadano jak być człowiekiem sukcesu i jak odnieść tenże sukces.

Sukces biznesowy Donalda Trumpa to niestety w dużej mierze nie jego geniusz lecz wynik ciężkiej pracy poprzednich pokoleń Trumpów (m.in. powojennych kontraktów z rządem USA, które jego

ojciec zawierał). Oraz zapewne znajomości tej rodziny i finansowania przez tą rodzinę inicjatyw związanych z mniejszością żydowską, która ma ogromny wpływ na funkcjonowanie rodzinnego miasta Trumpa a więc Nowego Jorku – zwłaszcza branży nieruchomości.

Donald Trump to nie tylko człowiek wywodzący się z rodziny tak blisko jak się tylko da związanej z międzynarodowym żydostwem lecz także człowiek rodzinnie związany z przyjaciółmi polityków i wojskowych izraelskich. O związkach Trumpa z ludźmi izraelskich służb jak chociażby Jeffrey Epstein nie wspominając.

Oczywiście nie można zapominać, że interesy izraelskie i amerykańskie coraz bardziej się rozchodzą. O ile w okresie zimnej wojny Izrael był Amerykanom potrzebny politycznie – np. aby zastępować Amerykanów tam gdzie Ci wchodzić nie mogli w obawie przed reakcją chociażby Sowietów, o tyle po 1991 roku przydatność Izraela znacznie się zmniejszyła. Amerykanie nie mają żywotnego interesu na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza dzisiaj kiedy ich zależność od bliskowschodnich surowców jest minimalna.

Pomimo rozchodzenia się interesów Izraela i USA Donald Trump wciąż wydaje się być potrzebny i to nie tylko Syjonistom lecz także Partii Republikańskiej, do której wniósł sporo energii i politycznej świeżości, dzięki której chociażby Hillary Clinton nie sięgnęła po prezydenturę (izraelskie lobby zarzucało Clinton, że ta chciała wzgórza Golan – newralgiczne dla bezpieczeństwa państwa syjonistycznego – oddać Syryjczykom). Toteż trudno uwierzyć, że Donald Trump jest właśnie wycofywany z obiegu i to z powodu ugłaskania tym działaniem Irańczyków.

W swoich poprzednich tekstach sugerowałem, że Donald Trump jest wycofywany z obiegu politycznego. Jak wskazywały amerykańskie media niedopuszczenie do jego wygranej w wyborach prezydenckich miało być jednym z warunków, jakie Irańczycy postawili Amerykanom w zamian za zawarcie nowej umowy

nuklearnej i tym samym wstrzymanie prac zmierzających do budowy irańskiej bomby nuklearnej, jak sugerują to media, pomimo iż amerykański wywiad już dawno doszedł do wniosku, że Irańczycy porzucili swój wojskowy program nuklearny w 2003 roku.

Jednak operacja kompromitowania Trumpa aby zadowolić Teheran wydaje się być złamaniem żelaznej reguły systemu w którym wy nie ruszacie naszych a my nie ruszamy waszych. Zdaje sobie sprawę, że Stany Zjednoczone nie są bananową republiką taką jaką jest III RP, gdzie istnieje grupa ludzi nietykalnych a gdy ktoś stara się wyjąć na wierzch brudy na nią, to wiesza się we własnym domu albo robi to samo w więzieniu. Lecz nawet w USA ludzie związani z Jeffreyem Epsteinem oraz sam Epstein popełniali samobójstwo. A przecież Epstein produkował zapewne taśmy porno z udziałem nieletnich dziewczyn tak z Republikanami jak i z Demokratami.

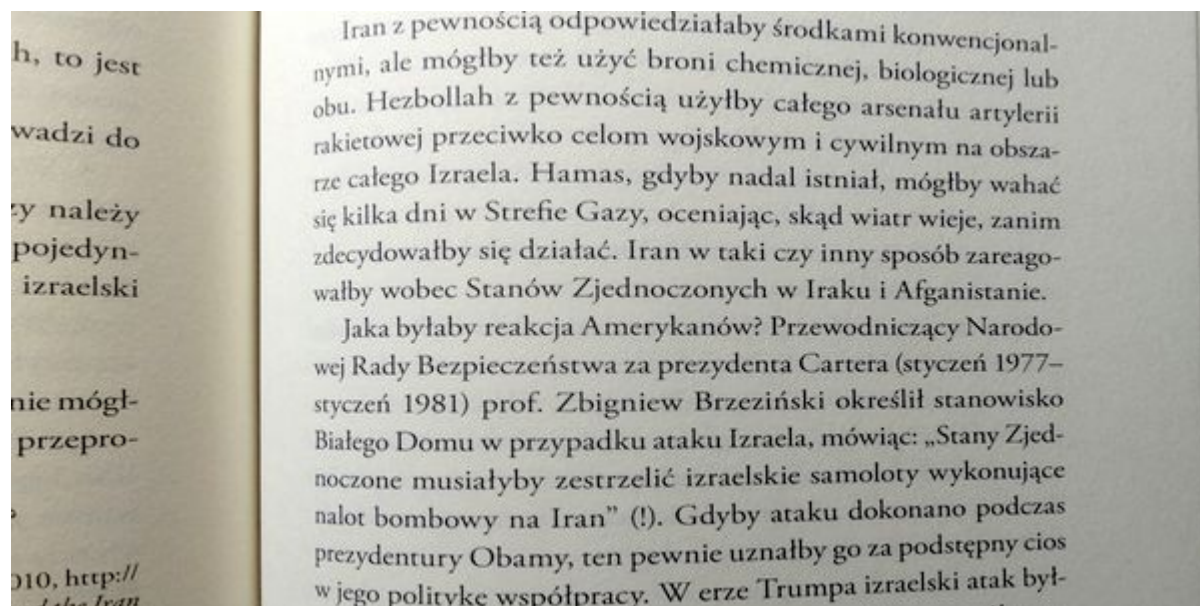
Jeżeli więc wtedy zadziałała reguła czyszczenia brudów na elity polityczne ponad podziałami partyjnymi to dlaczego dzisiaj jeden obóz miałby skompromitować drugi po to aby narazić się na odwet w przyszłości?

Wraz z trwaniem w amerykańskich mediach teatru pt. „FBI w posiadłości Trumpa” dochodzę do wniosku, że cała sprawa została zaprojektowana tak, aby przekonać Irańczyków, że Trump zostanie rzeczywiście uwalony. I to samo stanie się z jego sojusznikami. Po czym kiedy już Irańczycy postawią parafkę na umowie, sprawa rozejdzie się po kościach i Trump pozostanie w politycznym obiegu. Czy też z tego obiegu zostanie wycofany lecz pozostanie na wolności. Przy czym zaznaczam, że jest to jedynie teoria.

Wparowanie bezpieczeństwa do posiadłości amerykańskiego prezydenta jest niecodzienna sytuacją w Stanach Zjednoczonych. Aby zastosować takie metody i grzać aferę przez kolejne dni czy też tygodnie establishment amerykański potrzebował ku temu naprawdę silnego powodu. Być może powstrzymanie irańskiego

programu nuklearnego a w domyśle powstrzymanie izraelskiego ataku na Iran było taką właśnie koniecznością.

Już prawie 15 lat temu Zbigniew Brzeziński, doradca polityczny Baracka Obamy, a więc prezydenta USA w gabinecie którego obecny przywódca amerykański Joe Biden sprawował funkcję wiceprezydenta, powiedział, że jeżeli Izrael wypuściłby w bój swoje bombowce z zamiarem ataku na Iran to Amerykanie musieliby je zestrzelić. Jaka dzisiaj byłaby reakcja tej samej frakcji amerykańskich elit imperialnych z której wywodził się Brzeziński i której całymi dziesięcioleciami Brzeziński doradzał?



Atak Izraela dzisiaj byłby kompromitacją dla amerykańskiego wysiłku dyplomatycznego i dla rządzącej w USA Partii Demokratycznej, która najprawdopodobniej zostałaby w ten konflikt uwikłana gdyż oddziały zbrojne wspierane przez Iran a rozlokowane na Bliskim Wschodzie zapewne dokonałyby serii uderzeń odwetowych także na cele amerykańskie. Gdyż bez danych satelitarnych z USA Izrael takiego ataku dokonać po prostu by nie mógł.

Podpaliło by to więc w konsekwencji cały Bliski Wschód a destabilizacja tym spowodowana rozregulowałaby rynek ropy naftowej i gazu ziemnego, dając Rosjanom, z którymi Amerykanie

obecnie walczą na Ukrainie, miliardy dolarów z racji handlu węglowodorami. Cała strategia osłabiania Moskwy aby wciągnąć ją w sojusz z zachodem i skierować przeciwko Chinom mówiąc kolokwialnie wzięła by w łeb.

Tak więc dogadanie się Persami, mając w perspektywie rywalizację z Rosją i Chinami oraz konieczność utrzymania dobrych stosunków z Europejczykami i podtrzymania ich w amerykańskim obozie przeciw Rosjanom dzięki zastąpieniu surowców rosyjskich surowcami irańskimi, jest w tej chwili podstawą polityki zagranicznej ekipy Bidena. Jednak osiągnięcie tego celu jednocześnie niszcząc ludzi z przeciwnego obozu politycznego, narażając się tym samym na odwet w przyszłości, byłoby wielce nierozsądne.

Toteż teoria której sprzyjają obecne wydarzenia zza oceanu a sugerująca, że atak na Trumpa jest starannie wyreżyserowanym przedstawieniem, jak najbardziej pasuje do potrzeb ekipy z Białego Domu. Oczywiście zaznaczam: nie można wykluczyć, że Trump zostanie jednak ostatecznie wycofany z obiegu politycznego. Jednak w mojej opinii będzie to wyraźny akt słabości Waszyngtonu wobec Teheranu. Akt, który zaowocuje jeszcze większą zuchwałością konkurentów i wrogów Ameryki na całym świecie w przyszłości. A więc który w dłuższej perspektywie czasu będzie miał bardzo negatywne konsekwencje w kolejnych negocjacjach prowadzonych przez Waszyngton w celu osiągnięcia przez niego zamierzonych celów polityki zagranicznej czy też chociażby w celu uwolnienia porwanych amerykańskich zakładników, jeżeli tak owo wydarzenie w przyszłości nastąpi.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net